

Czy Holendrzy obudzą Europę?

25 lutego 2016

6 kwietnia w Holandii, z inicjatywy eurosceptyków, ma odbyć się referendum, które zdecyduje o losach Ukrainy – czy zostanie ona stowarzyszonym członkiem Unii Europejskiej, czy też nie. Holenderski premier Mark Rutte będzie musiał bardzo się postarać, aby przekonać swoich współobywateli do poparcia w głosowaniu tego aktu. Pierwsze badanie opinii publicznej, którego wyniki zostały ogłoszone 9 stycznia, dają mało pocieszającą szefa rządu prognozę. Więcej niż połowa ankietowanych stwierdziła, że będzie głosowała przeciwko umowie, a kolejna jedna czwarta stwierdziła, że raczej nie poprze tego pomysłu.

Holendrzy postanowili zwrócić na siebie uwagę, przypominając o swoim istnieniu przez wyrażenie sprzeciwu i zakłócenie pozornie dotąd jednolitego chóru europejskiego. Oczywiście, póki co za wcześnie jest mówić o trwałym rozłamie, ale samo prognozowane *démarche* nasuwa pewne sugestie. Po pierwsze, to pierwszy dzwonek świadczący o tym, że w „kwestii ukraińskiej” nie wszystko idzie tak dobrze. Europa powoli zaczyna coś dostrzegać. Świadczy o tym i niedawna prezentacja na Canal+ filmu „Maski rewolucji” francuskiego reżysera dokumentalisty Paola Moreiry, o wydarzeniach na Majdanie. Trzeba zauważyć, że sam obraz wywołał we Francji niejednoznaczną reakcję. Według opinii krytyków, wyrażonej na łamach „Le Monde” – Europejczycy oczekiwali od filmu P. Moreiry prawdziwej historii, ale zamiast tego, aby zerwać maski – reżyser zaprezentował zniekształcony obraz wydarzeń na Majdanie, włożył „zepsute okulary”. Nie ma w tym niestety nic dziwnego, skoro Francuzom przez prawie dwa lata prezentowano ukraińskie wydarzenia z zupełnie innego punktu. Dziwnym byłoby więc, gdyby ludzie od razu zmienili swój punkt widzenia. Jednak sam fakt emisji wskazuje, że blokada informacyjna została przełamana i na Zachodzie przynajmniej możliwe stało się alternatywne

spojrzenie.

Po drugie, jeżeli Holendrzy wystąpią przeciwko stowarzyszeniu UE-Ukraina – Bruksela nie będzie mogła zignorować tej decyzji. Holandia już ma podobne doświadczenie. 10 lat temu, również w referendum, mieszkańcy królestwa zagłosowali przeciwko europejskiej konstytucji, zmuszając w ten sposób Unię do odrzucenia tej idei. W lutym tego roku rozpoczęła się kampania na rzecz umowy stowarzyszeniowej. Władze kraju oraz liczni wolontariusze mają czas, aby przekonać holenderskich obywateli. Według opinii eksperta, holenderskiego profesora Marka Jansena – Ukraina po prostu przypadkowo znalazła się w niewłaściwym miejscu i w niewłaściwym czasie: wiele osób w Amsterdamie uważa, że od nich prawie nic nie zależy i o wszystkim decyduje Bruksela, co ich zdaniem nie wygląda „zbyt demokratycznie” wobec Holandii z jej 17 milionami ludzi. Z badań socjologicznych wynika, że obecnie 55% Holendrów jest gotowe powiedzieć Kijowowi swoje zdecydowane „nie”. W związku z tragedią zestrzelonego malezyjskiego samolotu, lecącego z Amsterdamu, nierozwiązanego konfliktu w Donbasie i fali uchodźców zalewającej kraj – coraz więcej Holendrów zaczyna uważać, że Ukraina to nie Europa.

Niemieckie media nie pozostały obojętne w sprawie holenderskiego referendum. „Handelsblat” napisał, że „kwietniowe referendum przyniesie hańbę Holandii”. Autor artykułu uważa, że „organizacja tego referendum to początek antyeuropejskiej polityki”. Z kolei „Die Zeit” nie wyklucza, że „na inicjatywę przeprowadzenia referendum w jakiś sposób wpłynęła Rosja”. Dalej „Frankfurter Rundschau” zwraca uwagę, że „pod koniec tego roku Holandia będzie przewodniczyć Radzie UE, a aktywność populistycznej prawicy może sparaliżować działania rządu w Hadze”. „Süddeutsche Zeitung” postrzega w referendum narzędzie presji na Unię. I nareszcie, jak informuje „Deutsche Welle”: „w przypadku jeśli mieszkańcy królestwa powiedzą „nie” stowarzyszeniu z Ukrainą – Haga znajdzie się w bardzo krępującej sytuacji. Chociaż plebiscyt

ma tylko konsultatywną funkcję – czyli do niczego nie obliguje rządu – zignorowanie jego wyników narazi gabinet Marka Rutte na krytykę ze strony oponentów i zarzuty, że nie szanuje opinii obywateli”.

Jak więc widać – dziennikarze różnych mediów raczej umiarkowanie i z powściągliwością komentują otoczkę holenderskiego referendum, chociaż w niektórych publikacjach można wyczuć otwarte zaniepokojenie tym, że jego przyszłe rezultaty są trudne do przewidzenia. Zarówno Bruksela, jak i USA będą zapewne starały się wyrzucić wszelką możliwą presję na Holandię, tak by jej mieszkańcy dokonali „słusznego wyboru” i wsparli stowarzyszenie nieszczęsnej Ukrainy z Unią Europejską. Do tego celu używane są przede wszystkim media, już zresztą zaangażowane w kampanię na rzecz Kijowa. Trudno też wykluczyć prowokacje i skandale, mające na celu destabilizację sytuacji w Holandii.

Jestem głęboko przekonany, że Europa nie potrzebuje Ukrainy jako takiej, ale jest ona – jak wiadomo – bardzo skutecznym środkiem nacisku na Rosję i w istocie stała się błotką w rozgrywce pomiędzy Zachodem a Rosją. Po co Unii druga Grecja? Przecież obecnie gospodarka ukraińska znajduje się w głębokim kryzysie, potrzebuje olbrzymich finansowych zastrzyków i poważnych inwestycji. Poza tym istnieje niebezpieczeństwo, że Ukraińcy masowo runą do Europy, spodziewając dobrego i dostatniego życia. Biorąc pod uwagę poważny problem z uchodźcami z Afryki i Bliskiego Wschodu – może to tylko doprowadzić do dalszej eskalacji. Europa nie potrzebuje Ukrainy, ale europejscy politycy wciągają ją do swoich brudnych gier.

Europa powoli zaczyna się budzić i uświadamia, że po wydarzeniach na Majdanie Ukraina staje się źródłem problemów i bólu głowy: jej liderzy wciąż żądają kolejnych miliardowych kredytów na rzekome „wprowadzanie reform gospodarczych”, naród ukraiński stale ubożeje podczas, gdy elity się bogacą. Dzisiejsza Ukraina jest krajem pseudo-

demokratycznym, z marionetkowym rządem, na sznureczkach pociąganych przez Biały Dom, w którym zapadają rozstrzygnięcia w sprawach ukraińskich.

Autorstwo: Jewgienij Kudriac

Źródło: Geopolityka.org

O AUTORZE

Jewgienij Kudriac – 41 lat, dziennikarz z Niemiec, urodził się w Charkowie na Ukrainie, absolwent Charkowskiego Instytutu Sztuki, od 1997 roku mieszka w Niemczech.